

Drużgi dzień obrad WK ZSL

Jak zapewnić wzrost aktywności kobiet wiejskich

Drugi dzień obrad plenarnych WK ZSL poświęcony był zagadnieniem Stronnictwa w pracy wśród kobiet na wsi. Referat wprowadzający wygłosiła posłanka P. Dolatowa z powiatu ostrowskiego.

Przedstawiła ona znaczenie kobiet w życiu gospodarczym, politycznym, społecznym i kulturalnym wsi. Wiele od nich zależy. Tymczasem ich wiejska organizacja — koła gospodyń wiejskich — skupia zaledwie 27 procent ogółu gospodyń: 91 procent tych sześciorgów to członkinie ZSL. Stąd obowiązek Stronnictwa, skupienia wiekszej uwagi na pracy tej organizacji.

Wojewódzka inauguracja roku kulturalnego 1966/67

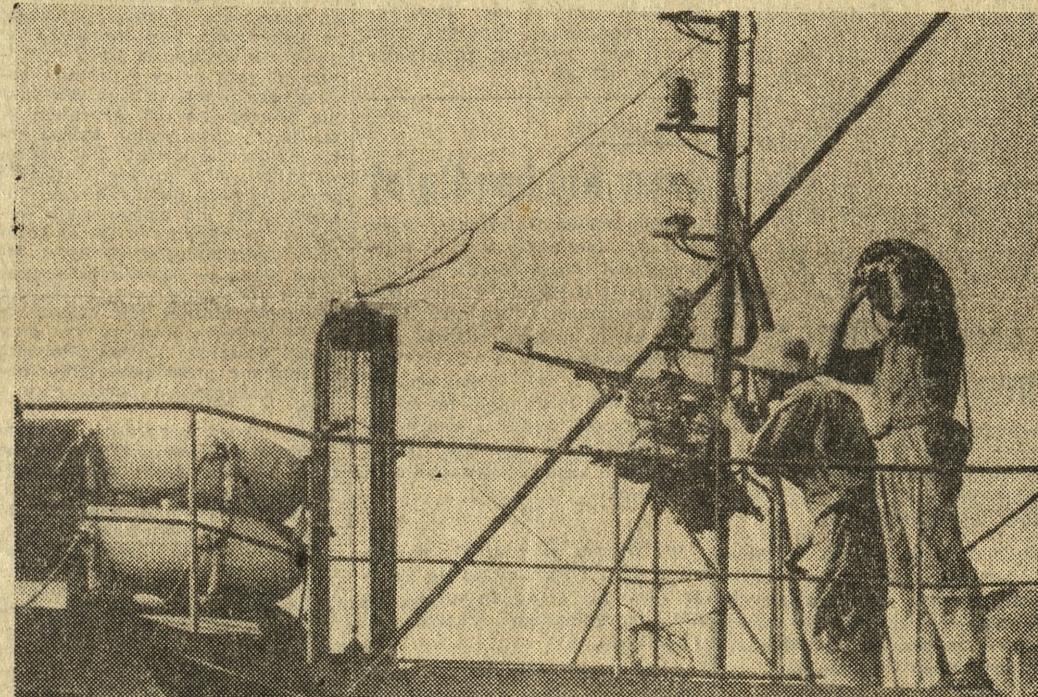
W ubiegłą niedzielę odbyła się w Pile wojewódzka inauguracja roku kulturalnego 1966/67. Przybyli na nią przedstawiciele wojewódzkich i powiatowych władz kulturalnych, działacze i miejscowe społeczeństwo. Uroczystość otwarcia przewodniczący Prezydium MRN w Pile — St. Maćkiewicz, Dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej — Fr. Łożewski przedstawił dobrobek kulturalny 20-lecia oraz znaczenie Kongresu Kultury Polskiej, który zamyka jubileusz Tysiąclecia. Kierownik referatu kultury Prezydium MRN — H. Drzewiecki nakreślił rozwój życia kulturalnego w Pile.

Uroczystość inauguracyjna uświetnił koncert muzyki polskiej w wykonaniu Wielkopolskiej Symfonicznej Orkiestry Obrazowej, Chóru Mieszanego Spółdzielczości Pracy im. St. Moniuszki, E. Statkiewicza — laureata II Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego i artysty Opery poznańskiej — M. Koubę. Dyrygował M. Dondajewski. (p)

Jutro zakończenie przeglądu sztuk lalkowych

Na przeglądzie polskich współczesnych sztuk lalkowych „Konfrontacje” w Teatrze „Marcinek” w Poznaniu wystąpił wczoraj Teatr Lalek z Wałbrzycha ze sztuką Jana Ośnicy „O chłopie co wszystkich zwodzi”. W klubie TPPR odbyły się pierwsze konferencje teoretyczne poświęcone sprawom teatru lalkowego.

Dzisiaj na przeglądzie zaprezentuje się teatr gospodarzy „Konfrontacji”. Pokażą on na dwóch przedstawieniach o godz. 16 i 20 sztukę poznańskiego literata Józefa Ratajczaka „Słowik”. W klubie TPPR uczestnicy przeglądu wysłuchają trzech referatów: Marii Adamczyk, Stanisława Hebanowskiego i Józefa Ratajczaka. Jutro ostatni dzień festiwalu — drugie przedstawienie Teatru „Marcinek” — sztuka Zbigniewa Wojciechowskiego: „Biąg dzwony”, referaty podsumowujące Marii Tyszkowej i Zbigniewa Osińskiego, oraz spektakl etiud reżyserskich aktorów Teatru „Marcinek”. (ob)



Studencki aktyw kulturalny u Jana Szydłaka

W drugim dniu obrad studenckiego symposium aktywu kulturalnego toczono dyskusje w sekcjach programowych. Dotyczyła ona spraw klubów, radiowęzłów i teatrów studenckich, oraz upowszechniania kultury w środowisku młodzieży akademickiej.

Wiele uwagi poświęciły dyskutantki właściwej koordynacji pracy poszczególnych komisji Zrzeszenia Studentów Polskich. Nie zawsze bowiem inicjatywy, których sporo poważa się w środowisku akademickim są umiejętnie wykorzystywane i propagowane. Brak koordynacji sprawia, że poszczególne agendy kulturalne ZSP działają w odosobnieniu.

Konieczność konfrontacji pracy twórczej poszczególnych środowisk akademickich kraju wymaga też utworzenia czasopisma zajmującego się problematyką kulturalną.

Sprawa klubów budzi obecnie najwięcej polemik wśród młodzieży studenckiej. Placówki te są winny bowiem spełniać rolę wiodącą w działalności środowisk twórczych. W praktyce nie zawsze jest to wykonalne. Chodzi również o nadanie priorytetu działalności klubów mniejszych, przy zachowaniu dotychczasowych funkcji klubów środowiskowych.

Wczoraj w godzinach popołudniowych delegacja aktywu studenckiego gościła u J. Szydłaka. Młodzież akademicka informowała i sekretarza KW PZPR o aktualnych proble-



Patriotyczna postawa młodzieży północnowietnamskiej

Agencja Reutera donosi z Saigonu, że bombowce amerykańskie dokonały we wtorek dalszych nalotów na obszar DRW. Głównym obiektem ataków były rejonu położone w dolinie Rzeki Czerwonej. Jeden z bombowców typu „F-105 Thunderchief” zestrzelono.

Jednocześnie ciężkie bombowce amerykańskie, typu B-52” dokonały znowu nalotów na południową część strefy zdemilitaryzowanej w pobliżu 17 równoleżnika.

We wtorek odbyło się w Saigonie otwarcie wybranego w warunkach terroru tzw. „zgromadzenia konstytucyjnego”.

Ceremonii otwarcia dokonał szef junty wojskowej premier Nguyen Cao Ky który w swym przemówieniu starał się wykazać, że otwarcie obrad zgromadzenia konstytucyjnego jest „dowodem istnienia ustroju demokratycznego w Wietnamie Południowym”.

Wietnamska Agencja Prasowa poinformowała, że prezydent Ho Chi Minh przesłał w poniedziałek otwarty list z gratulacjami do młodzieży północnowietnamskiej w szeregach „brygady młodych ochotników do walki przeciwko agresji USA o ocalenie narodu”.

Brygada młodych ochotników została utworzona w ramach ruchu „trzy razy gotów” (gotów do walki, gotów do wstąpienia do armii i gotów do udania się wszędzie, gdzie trzeba). Jest ona wyrazem gotowości młodzieży północnowietnamskiej do krocze-

amerykańskim udziałem w działań wojennych w Wietnamie. W konferencji weźmie także udział przedstawiciel reżimu sajgonskiego.

B. ambasador USA w Moskwie i Belgradzie, a obecnie profesor Uniwersytetu Princeton, George Kennan, w liście otwartym do redakcji dziennika „New York Times” protestuje przeciwko próbom zapobiegania publicznej debacie nad obecną polityką administracji w Wietnamie. Zdaniem Kennana, z uwagi na wzrastające zaniepokojenie opinii światowej oraz na rozpoczętą obecnie sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, powinna nastąpić nowa runda takiej debaty, tym bardziej, że — jak pisze Kennan — „możemy zbliżyć się do punktu, w którym nasz sposób będzie uniknąć wielkiej wojny”. (PAP)

27 bm. kontynuowane były rozmowy pomiędzy I sekretarzem KC PZPR Władysławem Gomułką i sekretarzem generalnym Francuską Partią Komunistyczną Waldeckiem Rochetem. Następnie Władysław Gomułka pojętej gościa, któremu towarzyszył członek KC FPK Jacques Denis, obiadem w gmachu KC. Obecni byli członkowie Biura Politycznego i sekretariatu KC PZPR: Józef Cyrankiewicz, Zenon Kliszko, Ignacy Loga-Sowiński, Bolesław Jaszczuk, Witold Jarosiński, Artur Starewicz, Józef Teichma i Władysław Wicha oraz kierownicy wydziałów KC: Józef Czesak i Stanisław Trepczyński. Na zdjęciu: od lewej B. Jaszczuk, W. Rochet i W. Gomułka. W godzinach wieczornych Waldeck Rochet wyjechał do Katowic. Towarzyszą mu członkowie Biura Politycznego, sekretarz KC Zenon Kliszko i kierownik Wydziału Zagranicznego KC Józef Czesak.

Fot. CAF — Telefoto

Międzynarodowy Tydzień Pisania Listów

W dniach 3—9 października obchodzony jest rokrocznie Międzynarodowy Tydzień Pisania Listów — impreza organizowana na całym świecie, zgodnie z zaleceniami Światowego Związku Pocztowego.

NRD ponawia prośbę o przyjęcie do ONZ

Niemiecka Republika Demokratyczna ponowiła we wtorek prośbę o przyjęcie do ONZ.

W memorandum przekazanym w poniedziałek sekretarzowi generalnemu ONZ, U Thantowi, a pośrednictwem delegata Bułgarii, a opublikowanym we wtorek, NRD stwierdza, że do Organizacji Narodów Zjednoczonych powinny należeć wszystkie państwa, ponieważ w ten sposób zapewniono by i zwiększo skuteczność działania ONZ dla dobra pokoju.

Memorandum podkreśla, iż zdatniem NRD niezbędne jest przyjęcie do ONZ obu państw niemieckich, jako że „odpowiadają to interesom bezpieczeństwa europejskiego i utrzymania pokoju”, i przyczyniły się do pokojowego uregulowania kwestii niemieckiej.

Memorandum stwierdza, iż NRD jest zdolna i gotowa jako suwerenne państwo wykonywać obowiązki wypełniające z Karty NZ i że NRD „konsekwentnie i nieugięcie prowadzi politykę zmierzającą do utrzymania i zapewnienia pokoju w Europie i na całym świecie”. (PAP)

Zbiór informacji o walkach i martyrologii Polaków za granicą

We wtorek obradowało w Warszawie pod przewodnictwem min. Janusza Wieczorka, Prezydium Rady Ochrony Pomników Walki i Męczennictwa. Zapoznało się ono m. in. z stanem prac przy upamiętnianiu miejsc walki i martyrologii w woj. rzeszowskim, gdzie znajduje się ponad 100 miejsc kwaterowych walk z hitlerowcami i z bandami UPA.

700 miejsc walki i straceń upamiętniono już w trwały sposób. Do końca br. na terenie województwa odświeżonych zostanie dalszych 14 pomników i 17 pamiątkowych tablic.

W toku obrad członkowie Prezydium Rady zapoznali się z przebiegiem prac przy porządkowaniu materiałów o miejscach walki i martyrologii Polaków za granicą. Informacje na ten temat złożył dr Antoni Przygoński z Zakładu Historii Partii przy KC PZPR.

Zbiór tych informacji, będąc pierwszym dokumentem na temat miejsc walki i martyrologii poza granicami kraju. (PAP)

W Polsce zorganizowane zostaną w „tygodniu” w niektórych miastach „poczyty ruchome”, w szkołach wygławiane będą okolicznościowe pogadanki ilustrowane przeźrocza- mi, przy czym młodzież zostanie poinformowana o budowie i działaniu, a także konieczności ochrony urządzeń łączności.

9 października w rocznicę podpisania pierwszej na świecie międzynarodowej konwencji pocztowej (1874 r.), obchodzony będzie „Dzień Znaczka Pocztowego”. Z tej okazji „Poczta Polska” wyda dwa okolicznościowe znaczki przedstawiające reprodukcje obrazów Piotra Michałowskiego: „Stajenny kielczający persery” — o wartości 60 gr i „Stajenni z końmi i psem” — o wartości 250 zł.

„Międzynarodowy Tydzień Pisania Listów” przyczyni się do uświetnienia „Dnia Łączności”, obchodzonego 18 października tradycyjnie w rocznicę powstania Poczty Polskiej (w 1558 r.). Dla uczczenia świętego świętego pracownicy resortu łączności organizują współzawodnictwo, realizują czynne społeczne i starają się przyspieszyć terminy oddawania do eksploatacji nowych obiektów pocztowych i telekomunikacyjnych. Zakończone zostaną w tym dniu konkursy o tytuł najlepszego pracownika rozdzielnicy telefonicznej na poczcie i najlepszej telegrafistki w Polsce.

Wezwanie do przywódców o wygaszenie Zarzewia wojny

Pod takim tytułem wydrukowaliśmy 20 bm. informację PAP, której fragment uległ znieszktałceniu; fragment ten miał mieć brzmienie następujące:

W poniedziałek papież Paweł VI wydał nową encyklikę „CHRISTI MATER ROSARIU”. Encyklika zwraca się do przywódców wszystkich narodów, aby „poszukiwali środków, które mogłyby doprowadzić do lojalnych rokowań, nawet za cenę ofiar, zanim nie będzie za późno”. W imieniu Pana walamy: „wstrzymajcie się”.

DEMEL WYGRYWA III ETAP

Trzeci etap kolarskiego wyścigu Tour de Pologne prowadzący z Zamostia do Rzeszowa, długości 180 km wygrał Stanisław Demel w czasie 4:30.00 przed B. Patzinem (NRD) — 4:30.10 i Janem Scibiorkiem (CRZZ) — 4:30.10. Drużynowy etap wygrał zespół CRZZ II — 13:30.48 przed NRD — 13:30.58 i CRZZ IV — 13:30.58.

MIĘDZYNARODOWY MITYNG

Z udziałem ok. 200 zawodników w tym czolowych lekkoatletów okręgu Cottbus (NRD), rozegrano wczoraj w Poznaniu na stadionie AZS międzynarodowy mityng lekkoatletyczny. Powracający do formy Włodzimierz Osiński (Warta) skoczył o tycze 4.80 m. a Jaworski (Energetyk) przebieg 100 m. w 10.4 sek. Nalepszy wynik wśród gości z NRD uzyskała w skoku w dal Pauman, osiągając odległość 5.48 m. (za)

POGODA

Jak podaje PIHM w dniu 28 bm. przewiduje się zachmurzenie umiarkowane i gdzieniekdzie przełotne opady. Temperatura od 10 do 15 st. Wiatry umiarkowane.

Rzecznik Białego Domu podał oficjalnie do wiadomości, że prezydent USA L. Johnson uda się w dniu 18 października na Filipiny, gdzie weźmie udział w konferencji na szczytowej w sprawie wojny w Wietnamie. W obradach oprócz prezydenta Johnsona wezmą udział szefowie rządów Australii, Nowej Zelandii, Filipin, Syjamu i Korei Południowej. Jak wiadomo wojska tych państw biorą pod dowództwem

EUGENIUSZ PAUKSZTA ich trzech i dziewczyna

— Jutro rankiem planujemy zbiorowy wyjazd do Leby. Czeka nas tam przygotowana przez Florka melina, namiot, kajak, zapowiedź niebywałych atrakcji na morzu i jeziorze. W praktyce, przypuszczam, będzie dość nudno — wyjaśnił Lutek. — Cała nadzieję, iż Danka zapłacię się w nową historię. Szymona raz jeszcze posadzę, my zaś z Florkiem zacznijmy śledztwo na wielką skalę. Na wszelki wypadek już z góry serdecznie pana prokuratora do współpracy zapraszam.

— Ze też właśnie wybrałeś Lebę — mrucnął gospodarz.

— Pana ta miejscowości interesuje?

— Na to wygląda. Od jakiegoś czasu prowadzą tam pewne nici. Przybyły ich trochę w ostatnim okresie.

— Przepraszam, czy można już pytać? Myśl o Lebie. Mówią pan o niej trochę tajemniczo. Rozumiem powody. Ale Leba wiąże się i z naszą sprawą. Gawryluk z Kochanem zawieźli Florka do Leby. Aż w taką ich uprzejmość nie wierzę, by to uczynili wyłącznie dla niego. Co tam robili? Florek jeszcze raz widział Kochanego w jego Warszawie za Koszalinem, na trasie słupskiej. Czy jechał on znów do Leby?

— Ten punkt pozostaje dotychczas niewyjaśniony. Kochan tłumaczy to przypakiem, wakacyjną przejażdżką. Mowa o pierwszej wyprawie. Drugiej zaprzecza w ogóle.

— Jeżeli można i ja bym wtrącił swoje trzy grosze. Pan wydaje się być zadowolony z obecnego stanu sprawy. Ja zaś widzę tam wiele luk. Po pierwsze, główny sprawca przedostał się za granicę, stając się nieosiągalny dla polskich władz. Po drugie, nie wiem z jakich powodów, uzyskał zezwolenie na wyjazd Szwedzi z „Volvo”, zamieszczonego wyciągającym niewuznacznie w aferze. Ci od „Baltony” to w końcu plotki. Stefan Kochan to w końcu też drugie skrzypce. Podobnie jak ten szwedzki marynarz. Skąd więc zadowolenie? Sieć okazała się mało misterna.

— Wywód pana jest logiczny, ale brak w nim kilku punktów oświetleniowych. Sprawa Szwedów. Nie miliśmy żadnej podstawy formalnej, aby zatrzymać ich choćby pod bye pretekstem. Olsen nie świadczy przeciw nim, na pytania odpowiada, że to przypakowo spotkani znajomi. Stefan twierdzi, że nic o nich nie wie, że to znajomkowie Gawryluka. Musieliśmy ich zatem wynieść. Jedno jest pewne, że więcej wizy wjazdowej do Polski nie otrzymają.

— Jeszcze jedno, skoro o Olsenie mówimy — wtrąciła Danka swoje trzy grosze. — W pewnym momencie usłyszeliśmy, że to, iż Olsen wstrzemięźliwie zeznaje, obraca się na korzyść nie tylko jego, ale i polskiej strony. Tego nie pojmuje.

— Ludzie wplatani w sprawy przemytu, niezależnie od narodowości, są doskonale zorientowani w konsekwencjach, jakie im grożą w przypadku wsypy. Olsen jest na pewno uwiadomiony, że grozi mu wyrok od trzech do siedmiu lat więzienia. Ale Olsen wie także, iż Polscy nie zależą specjalnie na przetrzymywaniu w więzieniach obcych obywateli. Istnieje ewentualność wyjścia na wolność, nawet wyjazdu do własnego kraju, za opłacieniem kaucji, gwarantującej, iż na proces obywatele ten napewno się stawi. W przeciwnym wypadku kaucja przepada na rzecz skarbu państwa.

— Florek w podziwia kręcił dużą swoją głową, przegarniając zarazem palcami opadające ku czemu włosy.

— Ale co to ma wspólnego ze wstrzemięźliwością w śledztwie?

— Bardzo wiele. Olsen nie należy do ludzi, mogących z miejsca strzepnąć na stół dziesięć tysięcy dolarów. Ma on natomiast wspólników, których interes będzie polegał na tym, by sprawie nie nadać rozgłosu. Wspólnicy ci, z momentem przybycia do Szwecji, a to im swoim milczeniem Olsen ułatwili, zakrztąć się około sprawy kaucji...

— Teraz rozumiem. Gawryluka natomiast należy zdecydowanie spisać na straty. Zwróci się do władz szwedzkich o azyl...

cdn

86

Przemysłowa służba zdrowia to dziedzina lecznictwa, która zrobila karię w ostatnich latach. A właściwie ciągle ją jeszcze robi. I to zarówno pod względem coraz szerszego rozwoju sieci wlasnych placówek, jak i w zakresie rozszerzania wpływów i znaczenia. Do niedawna — niepopularna nawet wśród samych lekarzy, borykających się z brakiem dostatecznej liczby specjalistów — dziś staje się moda i głośna, zwłaszcza wśród młodej kadry medycznej, co chyba rokuje jak najlepsze nadzieje na dalszy rozwój.

To samo można zresztą powiedzieć o pacjentach, korzystających z usług przemysłowej służby zdrowia. Pracownicy lubią się leczyć u lekarza zakładowego, u swojego lekarza, którego znają, który zna ich. I tu chyba leżą główne źródła rosnącego zapotrzebowania społecznego na tego rodzaju usługi medyczne. Lekarz przemysłowy, czy — jak się to powszechnie mówi — zakładowy, ma największe szanse i możliwości ku temu, by poznąć swojego pacjenta jak najbardziej w szerszestrone. By docieć przyczyn jego złego samopoczucia. Zna go bowiem nie tylko z osobistych i częstych kontaktów w gabinecie; zna również — co znacznie ważniejsze dla pełnej diagnozy — go warunki pracy i to nie z relacji, lecz z własnych obserwacji. Lekarz zakładowy leczy bowiem oczywiście również zwykłą grupę i niebezpieczne schorzenia wątroby, ale przede wszystkim nastawiony jest i uczulony na choroby, które są wywołane nieodpowiednimi warunkami pracy. Do tego dodać należy oczywiście cały zespół zabiegów i wysiłków, idących w kierunku maksymalnego bezpieczeństwa, czyli ochrony człowieka przy pracy, a więc zagadnienia najszerzej pojętej profilaktyki.

W przemysłowej służbie zdrowia zaczyna się coraz częściej mówić o ergonomii, czyli o przystosowaniu człowieka do środowiska pracy i odwrotnie — przystosowaniu środowiska pracy do psychofizycznych właściwości człowieka. Badania ergonomiczne zapoczątkowane zostały w przemyśle metalowym. Przeprowadzono je w Warszawie, Radomiu, Starachowicach oraz w poznanijskiej „Wiepofacie”.

Ponieważ w tym zakładzie przemysłowej służby zdrowia zaczyna się coraz częściej mówić o ergonomii, czyli o przystosowaniu człowieka do środowiska pracy i odwrotnie — przystosowaniu środowiska pracy do psychofizycznych właściwości człowieka. Badania ergonomiczne zapoczątkowane zostały w przemyśle metalowym. Przeprowadzono je w Warszawie, Radomiu, Starachowicach oraz w poznanijskiej „Wiepofacie”.

Ponieważ w tym zakładzie przemysłowej służby zdrowia zaczyna się jedna z dwóch wzorowych przychodni zakładowych naszego miasta, spróbujmy przyjrzeć się jej pracy. Kierownik przychodni dr Ireneusz Klik mówi, że obecnie efekty badań ergonomicznych są już w „Wiepofacie” namacalne. Przedmiotem ich były warunki pracy lekarzy. Zespół fachowców, z lekarzem przemysłowym na czele, obserwował ich przy pracy. Można było na podstawie tych obserwacji wyciągnąć wnioski, że praca ta jest w zasadzie lekka, ale warunki środowiska (że ustawione zbyt oddalone obsługiwane

Przemysłowa służba zdrowia

NASZ LEKARZ

części maszyny, brak stolów i tacy na tzw. detale itd.) — czynią ją uciążliwą. Pracownik stoi pochylony, często schyla się po detale do podlogi — w efekcie w południe często jest już bardzo zmęczony, opiera się o maszynę, nie ma gdzie usiąść. Działalność w „Wiepofacie” lekarze mają już specjalne miejsca do siedzenia, mają wspomniane tace i specjalne szafki warsztatowe. To oczywiście jeden z wielu przykładów starej generacji lekarza w procesie produkcji zakładu, mające wpływ na zdrowie pracowników. Dalszym krokiem w kierunku podnoszenia humanizacji pracy powinna być np. stała współpraca inżynierów, konstruujących maszyny z lekarzem przemysłowym, z ekonomistą, specjalizującym się w organizacji pracy, z psychologiem wreszcie.

Zakres działalności przychodni istniejącej przy „Wiepofacie” pozwala spodziewać się, iż pracownicy są tutaj otoczeni systematycznie i możliwie wszestrzonną opieką lekarską. Nowo przyjęci do pracy objęci są tzw. badaniami wstępymi, oceniającymi ich stan zdrowia i przydatność na konkretne stanowiska. Pracownicy działań szczególnie zagrażających zdrowiu, młodociani oraz zatrudnieni na stanowiskach, które wymagają szczególnych cech psychofizycznych, pełnej sprawności zdrowotnej (np. suwnicowy) — podlegają badaniom okresowym. To się wiąże z systematyczną wizytacją, stanowiskami pracy przez lekarza, którego towarzyszą majster, kierownik działu, technik. Prowadzi się też tzw. badania celowane tzn. nastawione w skrócie określonym kierunku — np. na badanie wzroku pewnej grupy zawodowej. Przychodnia dysponuje oczywiście również własnym laboratorium analitycznym i gabinecie dentystycznym, co znacznie przyspiesza procesy leczenia. W powiązaniu z warunkami pracy i warunkami bytowymi pracowników przeprowadza się również analizę, absencję chorobową, analizę wydajności (na których działach najwięcej wypadków przy jakich maszynach, w jakim okresie itd.)

To zagadnienie znajduje się również w centrum uwagi Wojewódzkiej Przychodni Przemysłowej — jednostki koordynującej pracę wszystkich przychodni zakładowych i przedsiębiorstw, których mamy w mieście i województwie 166. Jeszcze w bieżącym roku otwarta zostanie pierwsza w „Wiepofacie” namacalna. Przedmiotem ich były warunki pracy lekarzy. Zespół fachowców, z lekarzem przemysłowym na czele, obserwował ich przy pracy. Można było na podstawie tych obserwacji wyciągnąć wnioski, że praca ta jest w zasadzie lekka, ale warunki środowiska (że ustawione zbyt oddalone obsługiwane

zdrovia zwraca jednocześnie uwagę na wielką jeszcze dysproporcję pomiędzy społecznym zapotrzebowaniem a możliwością zaspakajania go. Zbyt mała jest ciągle sieć placówek przemysłowej służby zdrowia. Obejmują one w zasadzie tylko pracowników wielkich zakładów przemysłowych i budownictwa. Obecnie Wojewódzka Przychodnia zamierza sporządzić ewidencję wszystkich zakładów przemysłowych Wielkopolski, co pozwoli poznąć zdrowotne potrzeby ich pracowników.

Następnym, jedynie konsekwentnym krokiem musi być oczywiście rozszerzanie sieci przychodni między zakładów, dla pracowników mniejszych fabryk. Problemem do przewyciężenia przy realizacji tego programu mogą być trudności organizacyjno-lokalne. Mocna zaś strona jest dostateczna obecnie liczba lekarzy specjalistów. Specjalizacja w zakresie medycyny przemysłowej została bowiem w zasadzie rozwiązana. Lekarzy szkolili się na 6-tygodniowych kursach w Przychodni Wojewódzkiej, po czym odbywają oni staż w

przychodniach wzorowych. Co miesiąc organizuje się zebrań naukowo-szkoleniowe oraz okresowe kursy. Specjalizację I stopnia zdobyć można po 2-letnim okresie pracy na stanowisku lekarza przemysłowego oraz po ukończeniu 3-miesięcznego kursu w Studium Doskonalenia Lekarzy w Warszawie. Od września br. Katedra Medycyny Pracy Studium prowadzi też specjalizację zaoczna.

Świadczy to o tym, że zainteresowanie przemysłową służbą zdrowia jest obustronne: i wśród pacjentów i wśród lekarzy, którzy dostrzegają perspektywy rozwojowe tej dziedziny wiedzy medycznej. Możemy zatem mieć nadzieję, że wkrótce już najbardziej typowy w społeczeństwie lekarz — „własny” lekarz. Lekarz, który nie tylko wyleczy, lecz i — co ważniejsze uchroni przed chorobą.

WANDA CHILA

TELEWIZJA

Program o inicjatywie

Fenomen „Turnieju miast” zasługuje na osobne studium i wcześniej czy później z pewnością się tego doczeka. „Turniej miast” rozgrywany w cyklu „Zawsze w niedzielę” jest bowiem nie tylko imprezą ruszającą lawinę inicjatywy i wyzwalającą dobre pojęty lokalny patriotyzm — zjawisko bardzo potrzebne. Nie tylko biorą w nim czynny udział „zawodnicy” reprezentujący wszystko, co dane miasto ma najlepszego w turniejowych dyscyplinach. Angażują się w nim także zakulisowi organizatorzy spośród miejscowości aktywu oraz kibice — mieszkańców tworzących z sobą ośrodków, przeżywających walkę może nawet bardziej niż bezpośredni jej uczestnicy. Fenomen „Turnieju miast” polega jednak przede wszystkim na tym, że jest on z jednej strony imprezą społecznie bardzo pożyczną i mobilizującą jeśli nie regiony to przynajmniej miasta, stające rzeczywiście „na głowie”, żeby pojedynek wygrać, ale równocześnie — że jest ten „Turniej” tak zorganizowany i pokazany, iż interesuje się nim cała telewizyjna Polska. Ze jest to ogromnie widowiskowy program, o którym się mówi, i to mówi dobrze, o co ważniejsze — także z niemalą dozą osobistego zaangażowania. Ogromna to zaangażowanie sztabu autorów i realizatorów „Turnieju miast” z Marianem Marzyńskim na czele. Nie sztuka zrobić atrakcyjnego programu, o rozywkowym, kiedy się ma dobre teksty i dobrych wykonawców, choć i o to w naszej Telewizji trudno. Ale tak zrealizować „Turniej miast”, żeby go miliony telewidzów oglądali z wypiekami emocji na twarzach — to już zjawisko zasługujące na duże brawo.

Nie chcę przez to brygajmniej pomniejszać wartości niektórych innych programów. Oto miliśmy widowisko Teatru Sensacji pt. „Marie Octobre” trzymające telewidzów w umiędzynutowanym napięciu i poruszającym problem odpowiedzialności za zdradę towarzyszącą ruchu oporu w czasie okupacji, czy też niecierpliwie oczekiwane „3000 sekund z Bogdanem Łazuką”. Nie wiem czy niektóre, niewielkie zresztą, fragmenty nie mogły wywołać co najmniej kontrowersyjnych opinii, jednak całość wypadła lekko, zgrabnie, atrakcyjnie — jak dobra rozywka. Nareszcie!

Do dobrej rozywki zaliczyłbym też poniedziałkowy spektakl komedii Jamesa Montogomeryego „Dzień bez kłamstwa” w reżyserii E. Dziewońskiego. Ubawiliśmy się a także — przy okazji — mogliśmy się przekonać, jak to paskudnie trudno wytrzymać jeden dzień bez kłamstwa, zwłaszcza tam, gdzie się robi byżnes. W zespole aktorskim wyróżniały B. Ludwiżankę, E. Fidlera, A. Zaorskiego oraz I. Śmiałowskiego

Krótko przed tym przedstawieniem nadano reportaż filmowy pt. „Obwiniony”, ukazujący rozprawę przed kolegium Karko-Administracyjnym przeciwko dyrektorowi Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Płocku za to, że dopuścił on do szeregu nieprawidłowości w podległej placówce, że kierowcy autobusów pracowali za dużo nadgodzin, że same autobusy były mocno zużyte, co stwarzało niebezpieczeństwo wypadku itd., itp. To co ujrzeliśmy w reportażu było raczej dopiero surowym materiałem niż gotowym produktem; istniejące antagonizmy i konflikty zaledwie zasygnalizowane, a niekiedy wręcz pominięte; a wiele narzucających się pytań pozostawiono bez odpowiedzi. Najistotniejsze brzmiało: czy dyrektor rzeczywiście był głównym i jedynym winowiącą istniejącego stanu rzeczy? Niestety, reportaż kończył się w miejscu, w którym powinien się zaczynać. To było zjawisko na pewno nie pojedyncze, a temat godny głębszego potraktowania lub nawet wart programu „Bezapelacji”.

Powraca do teatru, warto wspomnieć też poznański spektakl sztuki telewizyjnej Jana P. Gawlika „Nasze nowe życie” w reżyserii J. Hoffmanna i scenografii B. Wolniawicza. Już sam fakt, że ośrodek poznański sięgnął po tekst współczesny (ciągle tego brak!) jest pierwszym plusem, zwłaszcza, że autor nie ukazał tematu wydumanego, lecz sięgnął po problem bardzo aktualny i nurtujący współczesne społeczeństwo. Co prawda nie zawsze konflikty dochodzą do tak skrajnych punktów, ale takie przerywanie jest przecież konieczne do wydobycia efektów dramaturgicznych. Zawsze oszczędny i nie przerywający H. Machalica, trochę może zbyt egzaltowana H. Winiarska i trafnie interpretująca postać przewrotnej „tej trzeciej” A. Wróblówny reżyseria (tej prostoty trochę chyba zabrakło w części obejmującej rozprawę rozwodową). Zdjęcia plenerowe — można powieść było podarować.

Wrocław wyrobil już sobie niezłą markę programami demaskującymi germanizacyjną antypolską politykę Bismarcka, Hitlera i ich spadkobierców z Bonn. Ale zaczyna się na tej opinii ukazywać rysa. Twórcom programu brak już koncepcji i formy poszczególnych programów, zaczyna się powtarzać, na co przykład dostarczyła ostatnia pozycja pt. „Ausrotten — wypełnić, wypełnić, wyrwać”.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Powiat Leszno - i da' ei nikt

„Mieszkam na wsi, jestem rolnikiem samotnym, sąsiaduję z ludźmi nieuczciwymi i złośliwymi. Jest ich na gospodarstwie trzech (bracia). Uważają się wobec mnie za potęgi. Worali się w moje grunty na półtora metra szerokości. Wyrządzają mi co roku szkody w uprawach... Gdy zwracam uwagę, to zabierają się do bicia, muszę uciekać. Zgłaszałem szkody w Gromadzkiej Radzie Narodowej — bez skutku. Gdzie i do jakich instytucji mam się udać w moich gorzkich sprawach?”

Takie i podobne w treści listy otrzymuje redakcja dość często. Aktualnie mamy ich w tecze czterech: dwa z powiatu średzkiego, po jednym z ostrowskiego i rawickiego. Informujemy, radzimy, pomagamy jak potrafiemy. Problem współżycia ludzi na wsi występuje z różnym nasileniem w różnych środowiskach. Takie zjawiska jak zazdrość, zawiść, złośliwość — są rozpoznać, nieomal naganinne. Pociągają za sobą zjawiska wtórne w postaci szkód moralnych i materialnych, mniejszego lub większego kalibru. U źródła leży czasem upór godny lepszej sprawy, a czasem nadmierna wrażliwość i zazdrość.

W takich okolicznościach i warunkach, współżycie sąsiadów może być naprawione. Gdy gorzkie, staje się często koszmarem. Niektórzy poszkodowani żałują się wądzom lokalnym, piszą do gazet, radia, do najwyższych instancji w Warszawie. Chrońcie nas od złych sąsiadów — wojewoda. Przeciwdziałajcie! Ponieważ złośliwość ludzka nie zna granic, a bywa, że nie mieści się w ustalonych normach prawnych — rady i wskazówki nie zawsze trafiają w sedno rzeczy.

Gdzie te komisje?

w gospodarowaniu, poszło w szkodliwym kierunku.

Nikt nie jest ideałem, każdy ma swoje przywary. Ale gdy przywary przynioszą szkody materialne lub moralne, to stanowią naruszenie współżycia społecznego. Na tym tle powstają nieporozumienia sąsiadów, wądzie, kłopotnie, a czasem bijatyki. W ślad za tym pnieiące, twojące, sady, dodatkowe i niepotrzebne koszty, strata czasu. Takich spraw, jak w cywilizowanym na wstępie liście, mamy w Wielkopolsce sporo. Przynoszą one w rezultacie tak zwane „pyskówki” czyli rozprawy z oskarżenia prywatnego, których każdy sąd powiatowy odnotowuje miesiąc po miesiącu, a czasem i po kilkudziesiąt.

Wydaje się, że można tego wszystkiego uniknąć, że sprawy tego rodzaju moż

Działać - ale jak?

Praca zreorganizowanej LK opiera się obecnie nie tylko na nowych założeniach merytorycznych, ile na zmianie zakresu jej działania. Pisaliśmy już o tym wcześniej, z okazji powstania Krajowej Rady Kobiet. Dla przypomnienia wiec odnotowujemy tylko, że część działalności, którą rozwijają dotychczas LK przejęły inne masowe organizacje, jak związki zawodowe w zakładach pracy, lub kółka rolnicze na wsi. Natomiast głównym ośrodkiem zainteresowania LK, stali się teraz skupiska kobiet w blokach mieszkanych, które to kobiety nigdzie nie są zrzeszone i nie pracują zawodowo. Idzie więc o gospodynie domowe. Ale jak ma wyglądać i na czym polega konkretne działanie tej nowej LK nikt w terenie dugo nie wiedział. Dopiero dyskusja i wnioski wysunięte na IV Krajowym Zjeździe Ligi Kobiet przez poszczególne komisje, wyprowadziły wytyczne dla działaczek LK. Jednakże materiały Zjazdowe w teren dotąd nie dotarły, chociaż zjazd odbył się przed z góra 2 miesiącami. Toteż w obecnej chwili znana jest jedynie uchwała zjazdu, która z natury rzeczy o zasadach organizacyjnych traktuje dość ogólnikowo. A przecież żadne działanie masowe nie może zawiązać w prożni. Dlatego też warto zaznajomić zresztą kobiet choćby tylko z uchwałą.

Oceniając pozytywnie dotychczasowa 20-letnią działalność LK na tle korzystnych zmian, które dokonały się w ruchu kobiecym w Polsce, uchwała zjazdu nakłada na działaczki LK obowiązek dotarcia do najsilniej dotychczas zorganizowanych grup kobiet. Wychowanie rodzin, podniesienie aktywności społecznej kobiet, nie pracujących zawodowo, to główny cel, jakim ma służyć dobrze przemyślana, szeroka działalność aktywu kobiecego. Dla tego również Zjazd zobowiązuje zarządy terenowe Ligi Kobiet do systematycznego wyjaśniania rzeszom kobiet założen i celów polityki zagranicznej, gospodarczej i kultury naszego państwa, po to głównie, aby bliskie stały się im idee walki przeciwko agresji, wojnie, brutalności, dyskryminacji rasowej.

jej, idee solidarności z kobietami innych krajów, z Światową Demokratyczną Federacją Kobiet i założeniami ONZ itp.

Nadal niezbędna jest praca nad podnoszeniem ogólnego poziomu wykształcenia i kultury kobiet, przyswajanie im na co dzień nowoczesnych metod wychowania dzieci; konieczny jest ich udział w życiu społecznym kraju. Służyć tym celom w praktyce ma sześciu siedzib, odczytów, pogadanek, rozwój świetlic i klubów, wieczorne dyskusje, imprezy okolicznościowe, artystyczne, tworzenie zespołów samokształceniowych, wycieczki, konkursy, wystawy itp. Różnorodne, jak widać, są formy oddziaływanego, którymi postużyć się może LK, opierając się zarówno na dotychczasowych właściwych doświadczeniach i znamomości terenu, konkretnych sytuacji oraz postulatów kobiecych. Jest przecież masa kobiet, które chętnie taką działalność podjęłyby, tylko nie wiedzą zapewne, jak i z kim ja zacząć. Pomocna dłoń, przy chylnie słowo, umiejętność do tarcia do tych kobiet pozyskanych dla organizacji, zapewni ich szeroki udział w ruchu kobiecym i wzmożni Ligę Kobiet.

Istotnym zadaniem staje się ułatwianie matkom i żonom, nigdzie nie pracującym, dokształcania zawodowego, aby mogły również podjąć pracę zarobkową. Potrzebna jest za tem i dobra informacja i pośrednictwo oraz okresowe szkolenia.

W kregu zainteresowań LK winna nadal pozostać dbałość o zdrowie kobiet: walka z gruźlicą, chorobami nerwicowymi i nowotworowymi, współpraca zatem z lekarzami, z poradniami rodzinnymi i przedmałżeńskimi, dobijanie się lepszych usług, sprawnej szego zaopatrzenia rynku, roztaczanie opieki nad samotnymi kobietami, ludźmi chorymi, dziećmi ze środowisk zagożdżonych.

Niektóre te zadania, aktyw kobiecy może rozwiązać przy równoczesnym szerokim poparciu wielu kobiet, z pomocą innych organizacji społecznych i dzięki zrozumieniu całego społeczeństwa dla pozytywnej i trudnej roli, jaką spełniać ma Liga Kobiet.

L. J.

„Cegielski” ma 120 lat

Milion i... cztery konie mechaniczne

Nie tak dawno całą prasę krajową obiegła wiadomość o tym, że Zakłady „Cegielskiego” wypuściły w świat milionowe konie mechaniczne zaklęte

go w silnikach okrątowych. Była to wiadomość nieścisła. Do owego miliona trzeba bowiem dodać 4 konie mechaniczne silnika dla żeglugi wytworzony przez „Cegielskiego” już sto lat temu!

A oto co pisze na ten temat ówczesny kronikarz:

„...We wrześniu 1866 roku, znaczna ciekawostka wzbudziła próbę statku parowego na Wacie z motorem 4-konnym, łapowym, konstrukcji inż. Ossowskiego, wykonanym w fabryce Cegielskiego...”

Ale choć w poszczególnych fabrykach oblicza się je bardzo szczegółowo, rezultat nie oznacza wcale, że np. w „Chelmku” możemy mieć do dyspozycji dokładnie 28,5 proc. mocy produkcyjnej zainstalowanych maszyn a w Fabryce Pomp tylko w 48 proc. Średnie dane branż i zakładów wskazują na wykorzystanie w granicach 60–70 proc.

Ale choć w poszczególnych fabrykach oblicza się je bardzo szczegółowo, rezultat nie oznacza wcale, że np. w „Chelmku” możemy mieć do dyspozycji dokładne 28,5 proc. mocy produkcyjnej zainstalowanych maszyn a w Fabryce Pomp aż 52 proc. Bo osiągnięcie 100 proc. jest założeniem teoretycznym. Ile osiągnąć można w praktyce — decydują

L. J.

W prawdziwej próba ta zakończyła się niepowodzeniem, bo motor był za słaby i wykazywał pewne usterki konstrukcyjne, niemniej jednak sam fakt podjęcia się takiej produkcji był w owych czasach, w Poznaniu, nie lada sensacją techniczną. Świadczył także o szerokich zainteresowaniach gospodarczych Cegielskiego.

Dwa lata wcześniej, 14 stycznia 1864 roku, Cegielski dokonał pozytywnie poznaniakom wcale nie mniejszej sensacji. W

woju. Pod przewodem prezydenta dr Sukarno, któremu udało się skłonić do współpracy siły lewicy, ugrupowania religijne muzułmańskie i siły nacjonalistyczne, Indonezja kroczyła drogą postępu społecznego, w polityce zagranicznej zajmując pozycję antyimperialistyczną.

Nie znajdujący dostatecznego oparcia w stronnictwach politycznych, których liczni działacze wykazywali niedołęstwo, bądź kompromitowali się udziałem w aferach korupcyjnych, Sukarno z biegiem czasu coraz wyraźniej szuka sojusznika w lewicy indonezyjskiej. Oficjalnym potwierdzeniem tego kursu był udział w — bardzo zresztą licznym —

W rok po 30 września

ządzie sukarnowskim sprzed 30 września 1965, przewodniczącego Komunistycznej Partii Indonezji Aidita i kilku jego współpracowników (ministrowie bez tekci).

W sierpniu roku ubiegłego Indonezja obchodziła dwudziestolecie niepodległości. Przy tej okazji Sukarno publicznie wyraził uznanie komunistom za współpracę w rozwoju kraju, a kierownictwo KPI potwierdziło swoje poparcie dla polityki prezydenta. Deklaracje te nie mogły nie zaniepokoić kół prawniczych i związanych z nimi licznego wyższych dowódów wojskowych. Zastanawiając Sukarno na jednym z wieców i pogłoski o jego złym stanie zdrowia (wtedy 64 lata, choroba nerek) nie pozostały bez znaczenia dla wytworzonej sytuacji.

Doktryna NASAKOM — współpraca różnych sił politycznych — nie była przecież przyjmowana przez reakcyjne koła z entuzjazmem; funkcjonowała ona wyłącznie dzięki olbrzymiemu autorytetowi, jakim cieszył się prezydent i jego osobisty, nieustannym wysiłkiem. I wtedy... „W armii powstała tajna rada generalów” — stwier-

dując wielu ludzi. Prawicowym kołem wojskowym mocno dopomogły manewry, zarządzane przed 30 września 1965: armia zażądała wtedy spisów wszystkich członków KPI, a także członków współpracujących z nią organizacji. Ludzie, figurujący w tych rejestach, pierwsi padali ofiarami represji. Nie działało bezplanowo. Gen. Suharto dokładnie poinstrował podporządkowanych sobie dowódców w jaki sposób „strukuralnie i ideologicznie” rozprawić się z partią komunistyczną.

Najprawdopodobniej nikt nigdy nie zdołał ustalić, ilu komunistów, ilu ludzi w ogóle zginęło w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy na niezliczonych wypadach, wchodzących w skład republiki indonezyjskiej. Ocena się, że potraidało życie około pół miliona osób. Czytelnicy mieli sposobność zauważać na wstępnie, że minister Malik nie umniejsza tej liczby. Najprawdopodobniej 22 listopada ubr. zginal, schwytany na środkowej Jawie w pobliżu miasta Solo, przewodniczący KPI — Adit. Oficjalne osobiści Djakarty informacji na ten temat nie potwierdzają, ani też jej nie dementują. Wszystko wskazuje na to, że rozwinięto się także z jego najbliższymi współpracownikami: zastępca przewodniczącego KPI — Njoto oraz Lukmanem i Njono.

Krok za krokiem — unicestwując komunistów, rujnując ze wszystkich stanowisk ludzi, na których padł choć cień podejrzenia o prolewicowe sympatie — prawa wojskowa z Suharto na czele ograniczały wpływy i działalność przewodniczącego Sukarno. W reorganizowanym rządzie Sukarno pozostaje premierem, ale nie wszedł on do ścisłego prezydium, na czele którego stanął Suharto. Suharto wszakże stara się działać rozważnie. Przejmując stopniowo władzę, zdaje sobie zarazem sprawę z wejścia jeszcze dużej popularności Sukarno i z potencjalnej siły lewicowych nastrojów w Indonezji.

PIERWSZE PROBY

"WYZWOLENIA"

Teatr Polski w Poznaniu rozpoczęły przygotowania do premiery „Wyzwolenia” Stanisława Wyspiańskiego. Teatr traktuje realizację tej pozycji bardzo poważnie. Próby analityczne poprzedziły tu m. in. dyskusję nad różnymi aspektami inscenacyjnymi „Wyzwolenia”. Dyrekcja zaprosiła na nią znanego krytyka i autora niedawno wydanej przez Wydawnictwo Poznańskie monografii Wyspiańskiego — Wojciecha Natansonu. Podzielił się on z aktorami swymi poglądami na sztukę i wprowadził ich w problematykę epoki Młodej Polski. Jak już informowaliśmy, przedstawienie „Wyzwolenia” przygotowuje reżyser Marek Okopiński.

MUZYKA W PLASTYCE

W Bydgoszczy otwarta jest od dwóch tygodni ciekawa wystawa plastyczna zatytułowana: „Temat muzyczny w polskiej plastycy współczesnej”. Wystawa ta zorganizowana została pod protektoratem ministra kultury i sztuki Lucjana Motyki w ramach bydgoskiego festiwalu muzyki dawnej krajów Europy śródziemnej. Wystawie biorą udział również plastycy poznańscy: Janusz Bersz, Franciszek Burkiewicz, Zbigniew Kaja, Włodzimierz Kościelnik, Kryszyna Krauze i Edward Michałak. Szkoda, że z inicjatywą tak ciekawą pomyślano wystawę łączącej sprawy plastyki z muzyką nie wystąpiło środowisko plastyczne Poznańscie.

WYSTAWA SCENOGRAFII LALKOWEJ

W „Empiku” na piętrku czynna jest obecnie wystawa scenografii lalkowej plastyka bułgarskiego Borysa Achcijskiego — gospodarza poznańskiego przeglądu sztuk lalkowych w „Marcinku”. Bułgarski plastyk autor scenografii do znanego naszej publiczności z gościnnych występów w Poznaniu teatru z Plovdiv spektaklu „Frigonelli” W. Liwszyca eksponuje tu swoje projekty scenograficzne w rysunkach, temperach i monotypach. Wystawa ta niestety nie daje jednak pełnego pojęcia o skali talentu bułgarskiego scenografa. Do tego nie zbędne byłoby pokazanie jeszcze oryginalnych kukiełek i makiet dekoracji.

ŁAWECZKI WRÓCILI DO MUZEUM

W salach Muzeum Narodowego pojawiły się po paru latach nieobecności ławeczki dla widzów pragnących odpocząć przed ulubionymi obrazami. Nie jest to z pewnością duże wydarzenie kulturalne, ale można dostrzec w tym gest dyrekcji Muzeum w stronę potrzeb widzów dość lekceważonych dotąd w tym gmachu.

"KALENDARZOWA" POZYCJA FILHARMONII

Filharmonia Poznańska zapowiada wykonanie w naszym mieście pełnego cyklu „Pór roku” w dniu 21 listopada. Skida się on z czterech części poświęconych poszczególnym porom roku. Będą one wykonywane w Poznaniu zgodnie z kalendarzem, na czterech koncertach jesienią, zimą na wieś i w lecie. (ob)

„Cegielski”

ma 120 lat

Decyduje przedsiębiorstwo

Droga zyskom - tama stratom

S a kierunki gospodarczego działania wskazujące drogi szybkich i znacznych zysków. Są inne szlaki, na których drogowskazem jest uchronienie gospodarki przed grożącyimi jej poważnymi strataami.

Ale jest też — może najcenniejsza — metoda działania jednocończąca obojętnie oba te cele. Wyznacza ją zadanie: pełne wykorzystanie maszyn i urządzeń.

Szybkie i znaczne zyski daje bowiem „darmowa” praca urządzających produkcyjnych już przez nas posiadanych, zainstalowanych, zapiąconych. Ochroną gospodarki przed stratami jest eliminacja kosztów nowych investycji, które byłyby konieczne, gdybyśmy nie dostrzegali lub nie umieli właściwie wykorzystać możliwości zwiększenia produkcji przez najpełniejsze wykorzystanie istniejącego już parku maszynowego.

Jak pracują maszyny?

Dokładne obliczenie stopnia wykorzystania maszyn w całej gospodarce jest nie tylko bardzo trudne, ale i w istocie niepoprzedni, ale i od następnych dekad i miesięcy (bo są pierwsi w nowych miesiącach i kwartałach). Nie ma to przy tym różnic bagatelne — „wyżowa” produkcja (III dekada) jest nierzadko powtarzana „niżowej” (I dekada). Co więc „robią” maszyny w I dekadzie? Pracują na pół siły, albo połowa z nich — stała.

warunki konkretnego przedsiębiorstwa (i dlatego właśnie „ogólnopolska” przeciętna fabryka mały użyteczna).

Pewne jest natomiast — i to jest decydujące — że rezerwy mocy maszyn w naszym przemyśle są stosunkowo znaczne. Ze możliwa jest nowa produkcja ze starych maszyn i nowa produkcja bez nowych inwestycji.

Wyże i niże

Istnienie tych możliwości potwierdzają nie tylko wspomniane tu szczegółowe badania, przeprowadzane w poszczególnych fabrykach i nie tylko prostego obserwatora maszyn po pełnego wykorzystania maszyn, wymaga prowadzenia przewidującą i długofalowej polityki kadrowej, szkolenia ludzi i uatraktowania im zdobywania co najmniej wyższych kwalifikacji, wiązania ludzi z zakładem przez dbałość o ich potrzeby socjalno-bytowe.

Ale fabryka to przede wszystkim ludzie. O wykorzystaniu maszyn decyduje załoga, jej stan (zmianowość), kwalifikacje zawodowe i ich podnoszenie, kadra konstruktorek i technologów. Elementów tych nie można zmienić z dnia na dzień. Toteż wykonanie fabrycznych zadań w zakresie maszyn wymaga prowadzenia przewidującą i długofalowej polityki kadrowej, szkolenia ludzi i uatraktowania im zdobywania co najmniej wyższych kwalifikacji, wiązania ludzi z zakładem przez dbałość o ich potrzeby socjalno-bytowe.

Wykazuje ona, że produkcja ostatniej dekady miesiąca i ostatniego miesiąca kwartału jest z reguły wyższa nie tylko od poprzednich, ale i od następnych dekad i miesięcy (bo są pierwsi w nowych miesiącach i kwartałach). Nie ma to przy tym różnic bagatelne — „wyżowa” produkcja (III dekada) jest nierzadko powtarzana „niżowej” (I dekada). Co więc „robią” maszyny w I dekadzie? Pracują na pół siły, albo połowa z nich — stała.

Składniki kuracji

Recepty generalne na pełne wykorzystanie maszyn nie mają być nie może. Można jednak wyliczyć niektóre leki stanowiące jej składniki. Zaczynać chyba trzeba w każdej fabryce od zbadania stanu maszyn i urządzeń, ich teoretycznych możliwości praktycznych wydolności, ich wzajemnego połączenia w procesie produkcji. Rzec bowiem w tym, że zbyt wydolność produkcyjna każdej maszyny (czy wydziału) najlepiej „pasowała” do potrzeb maszyn (czy wydziału) z nią kooperującymi.

Maszyny rzadko mogą pracować pod goleniem niebie. Fabryka to zawsze pomieszczenia, w których maszyna pracowała na maksymalnych — w jej warunkach — obrotach, o to, by każdy postój był sygnałem alarmowym, budził ze snu.

JAN WOLSKI

ulicy Podgórnej... — przez wielu traktowana była jak diabelski wynalazek.

A była to zwykła lokomotywa parowa. Dla zadeemonstrowania jej siły, Cegielski kazał doczepić do niej „wielki nadowoźny wóz”, który ona „z łatwością” ciągnęła po drodze poziomej i utknięła dopiero na stromej pochyłości ulicy Podgórnej. (pch)

Zródło: Zdzisław Grot „100 lat Zakładów H. Cegielskiego” Poznań 1946 roku.

działy ostatnio na łamach „New York Times” Seymoura Topping w jednej z korespondencji, dotyczącej wydarzeń sprzed roku. Cel powołania do życia owej tajnej rady był przejrzysty: przygotowanie uderzenia w postępowy nurt rozwoju Indonezji, zwłaszcza w liniie armii.

Ale oto w nocy z 30 września na 1 października następuje próba przejęcia władzy, dokonana przez podpułkownika Untunga i jego ludzi. Zamachów — być może zorganizowany nie wszedł Sukarno — miał zapewne na celu uprzedzenie działań kół, przygotowujących prawicowy pucz wojskowy.

Być albo nie być małych miast

Proces decentralizacji trwa

Rozpoczęty w latach 50 proces decentralizacji zadań, uprawnień i środków rad narodowych dotychczas najwięcej korzyści przyniósł radom wojewódzkim i powiatowym. Wzmocniona została również pozycja GRN. W najgorszej sytuacji znalazły się natomiast miejskie rady narodowe miast nie stanowiących powiatów. Inaczej mówiąc nie dysponują one jeszcze takim zakresem zadań i uprawnień, który pozwoliłby im w pełni wykonywać funkcje gospodarza terenu.

Ostatnie przedsięwzięcia władz centralnych zdają się wskazywać na to, że nadal jest czas małych miast i osiedli. Zmierzając do udzielenia pomocy w realizowaniu lokalnych inicjatyw w zakresie aktywizacji, przystąpiono do tworzenia funduszu rozwoju małych miast. W planie na lata 1966-1970 na cele te - zgodnie z postanowieniami III Plenum KC PZPR - ma zostać wydzielona z rezerwy centralnej kwota 1,5 mld. złotych. Innym ważnym posunięciem było czerwcowe pismo Prezesa Rady Ministrów, w sprawie rozszerzenia uprawnień MRN miast nie stanowiących powiatów. Przekazanie zadań ma nastąpić do 30 września br. tak, by na ich realizację można było zapewnić odpowiednie środki w budżetach MRN. Pismo stwierdza jednocześnie, że radom tym należy przyznać dodatkowe etaty.

Rozwój małych miast powiedział Wielkopolski szczególny znaczenie. Nasze województwo należy bowiem do najbardziej zurbanizowanych regionów. Mamy około 100 małych miast, podczas gdy we wszystkich pozostałych województwach znajduje się ich ponad 600. W ostatnich latach działały wielkopolskich rad narodowych mieli ten fakt na uwadze. I chociaż trudno byłoby uznać ich za pionierów decentralizacji na rzecz małych miast, to jednak nasze województwo ma pod tym względem więcej osiągnięć niż inne.

Propozycje brane...

Władze centralne sporządziły ostatnio wykaz zadań proponowanych do przekazania miejskim i osiedlom.

...lecz zupełnie realne

Lekcja ramowego wykazu zadań proponowanych do przekazania MRN, nieodparcie prowadzi jednak

dłowym radom narodowym. Wśród tych zadań znajdują się, m.in. takie jak: budowa oraz remont ulic, placów i przepustów, administracja domów mieszkalnych z pełną działalnością eksploatacyjną, remonty domów stanowiących własność prywatną, prowadzenie małych zakładów produkcyjnych i usługowych (m.in. gospodarcze, tartaki, betoniarne), organizowanie i utrzymywanie przedszkoli, domów kultury, świetlic, bibliotek publicznych, wspólnie w walce ze szkodnikami roślin, udzielanie ulg i zwolnień w obowiązkowych dostawach, utrzymywanie, konserwacja i remonty obiektów sportowych i turystycznych. Wszystkie te zadania i szereg innych już w latach ubiegłych przekazano w Wielkopolsce małym miastom. Nie oznacza to jednak, że proces decentralizacji został zakończony.

Po pierwsze dlatego, że nie przebiegał on równomierne we wszystkich powiatach. Po drugie: w najbliższym czasie projektuje się przekazanie dalszych zadań spośród tych, które proponowały władze centralne. M.in. chodzi o rozdział kredytów budowlanych, ustalenie czasu otwarcia placówek handlowych i usługowych, rozdział materiałów budowlanych, koordynację działalności w zakresie usług, utrzymywanie różnych typów szkół dla pracujących, organizowanie i utrzymywanie placówek wychowania pozaszkolnego. Oczywiście nie każde małe miasto czy osiedle otrzyma nowy identyczny zakres zadań. Inna jest przecież rola takich ośrodków jak Grodzisk, Krotoszyn czy Pleszew, a inna miejscowości mniejszych np. Ślesina, Opalenicy i Buku. Dlatego też uprawnienia budowlane przekazane zostaną jedynie miastom liczącym powyżej 10 tys. mieszkańców; prowadzenie inwestycji komunalnych powierzone ma być jedynie Koninowi i Jarocinowi. Również sprawy zatrudnienia załatwia się przed nielicznymi radami miejskimi.

Drugi przykład. Wspomniany wykaz zadań mówi o prowadzeniu gospodarki terenami przez małe miasto. Jest to jednak sprzeczne z odpowiednią ustawą, która to zagadnienie włączyła w zakres kompetencji PRN. Podobnych potknięć można by znaleźć więcej. Niestety, na tym nie kończy się trudności procesu decentralizacji. Jest ona często hamowana przez różnego rodzaju opory. Niekiedy chodzi o sprawy raczej błahe. Ot, choćby o finansowanie i przyznawanie wyprawek niemowlęcych. Sprzeciw co do przekazania tego zadania MRN uzasadnia się tym, że zaopatrzenie w małym mieście jest gorsze niż w powiatowym (i stąd trudno będzie nabyć wyprawki).

Kadrowy węzeł gordyjski

W reszcie sprawy kadrów Zwiększenie zadań MRN wymaga zwiększenia ich aparatu administracyjnego. W poszczególnych przypadkach najczęściej w grę wchodzi 1-2 etaty. Trzeba je wygodospodarować z puli powiatowych rad narodowych. Innych możliwości nie ma. Powiaty bronią się przed tym jak mogą.

Trzeba przyznać, że niekiedy są to uzasadnione protesty. Np. w powiecie krotoszyńskim

do wniosku, że część propozycji jest po prostu nierealna. Dwa przykłady.

Koordynacja terenowa jest stosunkowo nową funkcją rad narodowych. Funkcją, dla której nie zdolano dotychczas wypracować wzorcowego modelu. Panuje jednak zgoda opinie, że koordynacja nie powinna być monopolem rad stopnia wojewódzkiego. Min. Janusz Wieczorek stwierdził niedawno: „dojrzała już potrzeba stopniowego przekazywania uprawnienia koordynacyjnych z WRN do PRN”. W tej sytuacji przedwczesny jest postulat (z wykazu zadań proponowanych dla MRN) przekazywania uprawnienia koordynacyjnych z rad powiatowych do miejskich.

Drugie przekazywanie z rad powiatowych do rad narodowych i przekazywanie z rad narodowych do rad miejskich. Wszystkie te zadania i szereg innych już w latach ubiegłych przekazano w Wielkopolsce małym miastom. Nie oznacza to jednak, że proces decentralizacji został zakończony.

Po pierwsze dlatego, że nie przebiegał on równomierne we wszystkich powiatach. Po drugie: w najbliższym czasie projektuje się przekazanie dalszych zadań spośród tych, które proponowały władze centralne. M.in. chodzi o rozdział kredytów budowlanych, ustalenie czasu otwarcia placówek handlowych i usługowych, rozdział materiałów budowlanych, koordynację działalności w zakresie usług, utrzymywanie różnych typów szkół dla pracujących, organizowanie i utrzymywanie placówek wychowania pozaszkolnego. Oczywiście nie każde małe miasto czy osiedle otrzyma nowy identyczny zakres zadań. Inna jest przecież rola takich ośrodków jak Grodzisk, Krotoszyn czy Pleszew, a inna miejscowości mniejszych np. Ślesina, Opalenicy i Buku. Dlatego też uprawnienia budowlane przekazane zostaną jedynie miastom liczącym powyżej 10 tys. mieszkańców; prowadzenie inwestycji komunalnych powierzone ma być jedynie Koninowi i Jarocinowi. Również sprawy zatrudnienia załatwia się przed nielicznymi radami miejskimi.

Drugi przykład. Wspomniany wykaz zadań mówi o prowadzeniu gospodarki terenami przez małe miasto. Jest to jednak sprzeczne z odpowiednią ustawą, która to zagadnienie włączyła w zakres kompetencji PRN. Podobnych potknięć można by znaleźć więcej. Niestety, na tym nie kończy się trudności procesu decentralizacji. Jest ona często hamowana przez różnego rodzaju opory. Niekiedy chodzi o sprawy raczej błahe. Ot, choćby o finansowanie i przyznawanie wyprawek niemowlęcych. Sprzeciw co do przekazania tego zadania MRN uzasadnia się tym, że zaopatrzenie w małym mieście jest gorsze niż w powiatowym (i stąd trudno będzie nabyć wyprawki).

Trzeba przyznać, że niekiedy są to uzasadnione protesty. Np. w powiecie krotoszyńskim

jest 6 małych miast, w pow. Nowy Tomyśl — tyle samo, w Rawickim — 5. A więc w każdym z tych powiatów apparat PRN musiałby zostać uszczuplony przynajmniej o 5-6 pracowników.

Nie wszędzie jednak zachodzi konieczność przekazania aż tylu etatów małym miastom (np. w Miedzychodzie są dwa, w Pleszewie — jeden). Poza tym — jak się zdaje — w niepamięć często idzie podstawa: ustawa: utratę etatów można zdyskontować odpowiednią zmianą organizacji pracy. Zresztą zmiany w tym zakresie są konieczne. Prezydium rady, które przekazuje swoje agendy radom niższego stopnia nie może nadal pracować w dotychczasowym stylu bezpośredniego zarządzania. Powinno natomiast przestać się na szersze wykonywanie funkcji nadzoru, instruktażu i programowania. M.in. od tego również zależy powodzenie procesu decentralizacji, która może przekształcić małe miasta, obecnie z reguły niedorozwinięte, w preźne ośrodki produkcyjne i usługowe rolniczego zaplecza.

MICHał ŁUCZAK

24 tony gruszek, jabłek i śliwek zakupiły rady zakładowe

OZH zakończył akcję „Owoce - miasto”

Szczyt podał wczesnych owoce mamy już poza sobą. Skończyły się smaczne, lecz nietrwałe kłapsy, letnie odmiany jabłek i śliwek. Zakończyła się też akcja zaopatrzenia w owoce pracowników fabryk i instytucji przez rady zakładowe. O efektych zbiorowego zakupu owoców w okresie największej ich podaży rozmawiamy z dyrektorem handlowym Ograniczonego Zakładu Handlowego — Bogdanem Majchrzakiem.

Zakład nasz — mówi dyrektor Majchrzak — dostarczył radom zakładowym ponad 12 ton gruszek, 8,5 tony jabłek i 3,5 tony śliwek. Z usług naszych skorzystało około 50 zakładów pracy i instytucji. Niżska cena i wysoka jakość do starczonego towaru (2,20 do 3,50 zł za kilogram gruszek i 4,50 za kilogram jabłek i gatunku) wzmogły niewątpliwie chęć rynku, pozwalając jednocześnie na rozładowanie nadwyżek owoców. Skorzystał więc na tym producent i mieski konsument. Akcja, która propagowała „Express Poznański” oceniamy jako udaną. Kosztowało to wiele do-

datkowego wysiłku. Latwiej bowiem operować mniejszą masą zapewniającą odpowiednie marze, niż tonami towaru taniego, z minimalnym tylem narzutem. Wykonaliśmy kawał pożytecznej społecznie roboty. Nie ucierpiała zresztą na tym nasza normalna działalność handlowa, której efekty we wszystkich wskaźnikach są zadowalające.

Na podkreślenie zasługuje postawa pracowników OZH. Owocowy szczyt wymagał bowiem zarowno dobrej organizacji pracy, jak i ofierności oraz zrozumienia dla tej sprawy ze strony całej załogi. Sukces akcji „Owoce miasta” zapisać więc trzeba na konto personelu działu handlowego, kierowców, magazynierów, sortowaczy i innych pracowników, którzy w dniach najwyższych dostaw nie liczyli godzin i nie pytali, w jakim stopniu ich praca będzie wynagrodzona.

Obecnie OZH przy ul. Ratajce wraca do normalnej działalności. W ciasnych pomieszczeniach sortuje się owoce, paczki jabłka w kilogramowych siateczkach (wykluczając możliwość podmian gatunków); przygotowuje się też warzywno-owocowe paczuski śniadaniowe, myśli o paczowaniu ziemniaków w 10 do 20 kilogramowych woreczkach.

Wkrótce jednak na plac zajmowany przez OZH wkroczyć mają koparki i dźwigi budowlane. Tu bowiem weźmie początek budowa nowej dzielni cy na Ratajach. Zakład żyje więc koniecznością rychłej przeprowadzki na teren zastępczy przy ul. Katowickiej. Nową lokalizację uzyskano do pierw w kwietniu br. a w dniu należy już opuścić zajmowaną dotychczas parcele. Trzeba więc nie byle jakiej za pobiegliwości i organizacji, aby w trzech miesiącach wykonać prace związane z adaptacją i zainwestowaniem nowego terenu. Ten właśnie problem stanowi dziś — oprócz spraw handlowych — główny przedmiot troski kierownictwa OZH.

(fb)

Młodzież bliżej plastyki

Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego i Biuro Wystaw Artystycznych doszły ostatnio do porozumienia w sprawie organizacji Miedzyszkolnego Koła Miłośników Sztuki. Celem pracy tego Koła jest zbliżenie młodzieży do spraw sztuki współczesnej, zainteresowanie jej wystawami BWA, prelekcjami i filmami o sztuce. W regulaminie działalności kół przewiduje się spotkania z artystami plastykami, odwiedziny w pracowniach, redagowanie szkolnych gazetek poświęconych sprawom plastyki współczesnej, organizowanie quizów i wystaw przy współpracy z BWA. Opiekunami kół w myśl regulaminu powinni być naukowcy, do których też BWA współczesnej nakazują otwieranie akcji upowszechnieniowej szczególną opieką. (o)

organizacji szkolnej akcji upowszechnieniowej. Opiekunom tym BWA z kolei gwarantuje pomoc swych instruktorów oświatowych. Młodzież zrzeszona w Miedzyszkolnym Koła lub kołach przy poszczególnych szkołach korzysta będzie z pewnych przywilejów: m.in. bezpłatnych biletów do galerii. Dla najbardziej aktywnych przewiduje się nagrody: książki, albumy dzieła plastyczne ne i katalogi wystaw.

Wielokrotnie już pisaliśmy w „Glosie” o potrzebie zorganizowania jakiejś akcji upowszechnieniowej wśród młodzieży szkolnej. Niskie dane frekwencyjne naszych galerii plastyki współczesnej nakazują otwieranie akcji upowszechnieniowej szczególną opieką. (o)

Matrymonialne

Największa ilość ofert — pośród Biura Matrymonialnego „Syrenka” — Warszawa, Elektoralna 11. Informacje: 10-... złotych znaczkami pocztowymi. K6736

Samotny zapoznał przystojną panią do lat 28 z miejscowością. Cel matrymonialny. Fotografie mile widziane. Dyskrecja zapewniona. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 313792

Wdowiec z mieszkaniem zapoznał panią do lat 53 z miejscowością. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 313806

Wdowiec z mieszkaniem zapoznał panią do lat 53 z miejscowością. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 313806

Klub MPIK (Ratajczaka 29) — wystawa scenografii Borysa Achozińskiego (Etiugara) — g. 10-20.

Salon PTF (Paderewskiego 7) — „Zbliżenie przyrodnicze” L. Szurkowskiego — g. 12-18.

Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek — Odwach) — g. 10-18.

Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 10-15.

Kultury i Sztuki Ludowej (Mostowa 7) — godz. 10-15.

Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9-15.

Militarium (Cytadela) — g. 12-16.

Przyrodnicze (Swierczewskiego 19) — g. 11-18.

Rzemiosły Artystyczne (Zamek Przemysława) — g. 10-15.

Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (St. Rynek) — g. 11-17.

DYŻURY

Szpital Miejski im. Strusia — chirurgia, interna, okulistyka (ul. Walki Młodzieży 27/29) — g. 13-19.

Historii m. Poznania (St. Rynek) — g. 12-18.

Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek — Odwach) — g. 10-18.

Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 10-15.

Kultury i Sztuki Ludowej (Mostowa 7) — godz. 10-15.

Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9-15.

Militarium (Cytadela) — g. 12-16.

Przyrodnicze (Swierczewskiego 19) — g. 11-18.

Rzemiosły Artystyczne (Zamek Przemysława) — g. 10-15.

Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (St. Rynek) — g. 11-17.

Wojewódzka Stacja PR (ulica Kościuszki 103, tel. 566-66).

Apteki: Al. Marcinkowskiego 11 czynna cała dobę.

Pułapka nocny: Główna 53 (Starolecka 79).

Lekarz Weterynarz — Miejska Lecznica dla Zwierząt — ul. Grunwaldzka 248, tel. 672-414 — od 8-21 (w nocy — nagle wynadki).

GŁOS WIELKOPOLSKI

28 IX 1966

Anastazja Ratajczak

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 29 bm. o godz. 13.55 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W ciepłym i głębokim smutku pogrzebany

BRAT, BRATANKA, BRATANKA Z RODZINĄ I PRZYJACIÓŁKI

Poznań, ul. Małeckiego 35 m. 4. 33325g

Dnia 26 września 1966 r., po bardziej

